



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział we Wrocławiu



1920 1940 1980

BITWA WARSZAWSKA



Naród polski porwał się jednak do broni, zrobił ogromny wysiłek

(J. Piłsudski)

dr **Andrzej Drogoń**

Dyrektor Oddziału IPN we Wrocławiu



Na linii frontu

Rozkaz Józefa Piłsudskiego, wydany na zakończenie wojny polsko-bolszewickiej 18 października 1920 r. stanowi formalne zakończenie jednej z największych batalii, jakie miały miejsce w dziejach oręża polskiego.

Ocena taka ma odniesienie nie tylko w wymiarze skutków militarnych. Niebudzącym wątpliwości jest, że tworzone niemalże z „popiołów” polskie formacje zbrojne, które stały się zaczynem nowoczesnej polskiej armii, starły wielokrotnie silniejsze liczebnie formacje bolszewickie. Symbolem determinacji Polaków w tej batalii pozostanie nie tylko Bitwa Warszawska, czy bitwa nad Niemnem, ale i takie niezwykle boje, jak obrona Zadwórze, gdzie broniące Lwowa polskie formacje ochotnicze, złożone głównie z lwowskiej młodzieży, w sile 330, stawiały skuteczny opór osławionej konnicy Siemiona Budionnego. Polacy złożyli tam ogromną ofiarę. Obrona ta, nazwana „Polskimi Termopilami”, pozostawiła na polu chwały 318 polskich żołnierzy (96 proc. pierwotnego stanu załogi)!

Nie obejmuje ta wojna wyłącznie polskich spraw, wyznaczających rację stanu odbudowywanego państwa. Miała ona olbrzymi wpływ na dalszy rozwój sytuacji w Rosji, ukazując jednocześnie złożoność stanowisk różnych sił politycznych i wojskowych, walczących z bolszewikami. Niezwykle gorzkim doświadczeniem było to, że siły te nie wykazały woli jednoznacznego określenia stanowiska w sprawie przyszłych granic wschodnich Polski. Z politycznego punktu widzenia musiało to utrudniać budowanie wspólnego, antybolszewickiego frontu walki, który, być może, pomógłby zdusić bolszewicki system w jego zaraniu. Poza relacjami polsko-rosyjskimi, wojna ta, Bitwa Warszawska zaś w szczególności, stała się skuteczną zaporą, ratującą Europę przed bolszewickim zalewem. Przynajmniej na okres ćwierćwiecza. Ratując Europę, ratowała cywilizację śródziemnomorską i chrześcijańską przed zgubnymi skutkami „widma komunistycznego”, które swoje prawdziwe oblicze ukazało – nie tylko w Europie – po drugiej wojnie światowej. Nie była

ostatecznym zamknięciem wszystkich problemów, jakie zaistniały wraz z pojawieniem się wcześniej w praktyce nieznanym „widmem”, zapowiadany już w 1848 r. przez Marksa i Engelsa w „Manifeście komunistycznym”. Słusznie przyrównywana jest w tym kontekście do powstrzymania inwazji mongolsko-tatarskiej w 1241 r. pod Legnicą, czy też do olbrzymiego zwycięstwa „króla Europy” Jana III Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r. Wojna polsko-bolszewicka pociągnęła za sobą olbrzymie straty, obejmujące ofiarę życia dziesiątków tysięcy polskich żołnierzy, trudną do określenia liczbę ludności cywilnej, zamieszkującej nie tylko tereny wschodnie Rzeczypospolitej. Była źródłem niedających się precyzyjnie opisać strat materialnych. Pozostawione relacje świadków – mieszkańców Kresów Wschodnich – jak i raporty wywiadowcze, przedstawiane bezpośrednio po wyparciu wojsk wrogich, można było sprowadzić do zdania, zamieszczonego w jednym z tajnych raportów, kierowanych do władz centralnych w sprawie oceny stanu rzeczy na terenach wschodnich: „Tutaj potrzebne jest wszystko, po bolszewikach pozostał tylko tyfus i wszy!”.

Nigdy nie zostały wypełnione postanowienia dotyczące zwrotu zagrabionego mienia publicznego, jak i indywidualnego ludności polskiej, dóbr kultury, archiwaliów, reparacji, nie mówiąc już o sumie 30 mln rubli złotem (z tytułu art. XIII traktatu ryskiego za aktywny udział ziem RP w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego), które określono w trakcie rokowań pokojowych. To tylko niektóre, dające się zdefiniować, straty wypracowane przez polskich przedstawicieli w ramach powoływanych Polsko-Rosyjsko-Ukraińskich Komisji Mieszanych, mających realizować postanowienia traktatowe z 18 marca 1921 r.

Mimo tego, sukces w tej wojnie należy traktować jako jedno z najważniejszych wydarzeń w ponadtyścioletniej historii Narodu i Państwa Polskiego. To, co stanowi o ponadczasowej wartości, mierzone jest ofiarą i wyznaczeniem źródeł siły narodowego trwania. Bardzo trafnie ujął to Józef Piłsudski w rozkazie wydanym 18 października 1920 r. na zakończenie wojny polsko-bolszewickiej: „(...) Od pierwszej chwili życia swobodnej Polski wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądliwych rąk, by ją utrzymać w stanie bezsiły, by, jeśli już istnieje, była igraszką w rękę innych, biernym polem dla intryg całego świata. Naród polski porwał się jednak do broni, zrobił ogromny wysiłek. Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość”. Jakże niezwykle znaczące słowa – czy dzisiaj, po stu latach powinniśmy je odczytywać wyłącznie w wymiarze historycznym?

Preliminaria polsko-bolszewickich działań wojennych w roku 1920

dr hab. **Jerzy Kirszak** | IPN Wrocław



Piłsudski i Rydz-Śmigły



Bitwa warszawska - jeńcy sowieccy



Na linii frontu

Wojna Polski z bolszewicką Rosją, pierwsza, i zarazem ostatnia, od czasów króla Jana III Sobieskiego wygrana militarnie przez Rzeczpospolitą, wciąż budzi spore zainteresowanie. Nie powinno to dziwić, wszak konflikt ten był wydarzeniem o kapitalnym znaczeniu dla współczesnych dziejów Europy. Jednakże mimo tego, że dysponujemy pokaźną literaturą, tak naukową jak i popularyzatorską, mimo nakręconych kilku bardziej lub mniej udanych filmów, powszechna wiedza o wojnie sprzed wieku jest raczej mizerna. Owszem, o Bitwie Warszawskiej, niefortunnie zwanej Cudem nad Wisłą, słyszał pewnie każdy Polak, ale już o genezie konfliktu i jak to się stało, że bolszewicy doszli aż pod Warszawę, opowiedzieć nie jest tak prosto. Podobną trudność może sprawić odpowiedź na pytanie: kto zaczął?

Warto zatem przybliżyć ten problem, szczególnie teraz w jubileuszowym roku 100-lecia polskiego zwycięstwa.

Na przełomie 1919 i 1920 roku z chwilą osiągnięcia przez bolszewików ostatecznej przewagi w walkach wewnętrznych w Rosji decydujące starcie z odradzającą się Polską wydawało się przesądzone. Wprawdzie strona bolszewicka 22 grudnia 1919 roku wystąpiła z oficjalną propozycją pokojową zawartą w nocy ludowego komisarza spraw zagranicznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Georgija Cziczierina, ponowioną 28 stycznia 1920 roku, jednak propozycje te nie były szczere. Bowiern, jak wynika z ustaleń prof. Grzegorza Nowika, który wykorzystał źródła polskiego radiowywiadu, decyzja władz bolszewickich o ataku na Polskę zapadła jeszcze pod koniec 1919 r. Sztabowym opracowaniem tej decyzji był referat szefa Oddziału Operacyjnego Sztabu Polowego Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki Borysa Szaposznikowa (byłego pułkownika Sztabu Generalnego armii rosyjskiej) o nieuchronności konfliktu sowiecko-polskiego. Referat ten 27 stycznia 1920 roku przedstawił naczelny dowódca Armii Czerwonej Siergiej Kamieniew (również były carski pułkownik Sztabu Generalnego) przewodniczącemu Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki Lwu Trockiemu. W dokumencie tym Szaposznikow pisał m.in.: „Największą terytorialnie i najsilniejszą duchem odradzającego się narodu [spośród państw graniczących z Rosją bolszewicką – J.K.], dążącą poprzez stworzenie poważnej swą liczebnością armii do zabezpieczenia swego istnienia – jest Polska. Podniecana przez ententę, z przyrodzonym »honorem« i rozwijającym się szowinizmem, dzięki swoim łatwym zwy-

cięstwom nad naszymi słabymi liczebnie oddziałami, Polska najwidoczniej z wielką ochotą weźmie na siebie rolę mesjasza na Wschodzie, pragnąc stać się trzonem ententy. [...] Sytuacja wojskowo-polityczna zdecydowanie stawia Polskę w szeregu naszych otwartych wrogów”.

W dalszej części referatu Szaposznikow postulował skupienie sił przeciwko głównemu wrogowi, czyli Polsce, i przeprowadzenie zdecydowanych, energicznych uderzeń celem wyrwania przeciwnikowi strategicznej inicjatywy i zmuszenia go do przejścia do obrony. Główne uderzenie miało być przeprowadzone na odcinku Dryssa – Połock – Lepel w kierunku południowo-zachodnim siłami dziewiętnastu dywizji strzeleckich i pięciu dywizji jazdy, liczącymi łącznie ok. 190 tys. żołnierzy.

14 lutego 1920 roku ludowy komisarz spraw zagranicznych Georgij Cziczierin przedstawił w sekretariacie Komitetu Centralnego Rosyjskiej Partii Komunistycznej notatkę, w której jasno już wypowiedział się w sprawie rozstrzygających działań przeciwko Polsce. Zaznaczył przy tym, że: „Jeśli będzie wojna, to absolutnie konieczne jest, aby cała wina za to spadła na rząd polski. Jest to absolutnie konieczne już choćby dlatego, aby oddziaływać w określony sposób na psychikę niezdecydowanych elementów w Polsce, a także na nasze masy społeczne”.

W tym miejscu wypada podkreślić, że w owym punkcie polityka sowiecka odniosła całkowity sukces. Teza o polskiej odpowiedzialności za wojnę 1920 roku obowiązuje bowiem w historiografii rosyjskiej, przeważa w zachodniej, zdarza się, niestety, także w pracach polskich historyków. Na przykład w wydanej w 2000 roku w Moskwie edycji protokołów zebrań Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki, w opracowanych współcześnie przez redakcję komentarzach, podano, że wojna polsko-sowiecka zaczęła się z chwilą rozpoczęcia polskiej ofensywy na Ukrainie 25 kwietnia 1920 roku.

Tymczasem jeszcze tego samego dnia, tj. 14 lutego 1920 roku, komisarz spraw zagranicznych w notatce przeznaczonej dla najwyższych dygnitarzy sowieckich (w tym Józefa Stalina) informował, że już nie politycy, lecz wojskowi powinni zdecydować, czy rozstrzygające uderzenie na Polskę nastąpi ze Smoleńszczyzny czy z Ukrainy. W sowieckich realiach oznaczało to, że polityczna decyzja zapadła i pozostało już tylko jej wykonanie.

Znacznie bardziej dosadni i niecierpliwi byli komisarze armii

sowieckich będących w bezpośrednim kontakcie z wojskami polskimi. I tak komisarz XII Armii Nikołaj Murałow w telegramie do dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego z 6 marca 1920 roku pisał: „Zanim będziemy z nimi [tj. Polakami] prowadzić rozmowy pokojowe, trzeba im dać po mordzie”. Kompromis okazał się więc niemożliwy i obie strony zaczęły intensywne przygotowania do decydującego starcia. Armia Czerwona mogła liczyć na rekrutację z ponad 100-milionowej ludności zamieszkującej tereny europejskiej Rosji, zaś baza rekrutacyjna Wojska Polskiego opierała się na 27 milionach mieszkańców dopiero co odradzającego się państwa. Już sama ta dysproporcja wskazywała, że stan liczebny wojsk polskich będzie znacznie niższy od stanów wojsk bolszewickich. Zatem w wojskowym interesie Polski należało zyskać sojusznika, który mógłby odciążyć Rzeczpospolitą w walce z Sowietami. Z tego powodu Józef Piłsudski posta-



Bitwa warszawska - piechota polska

wił na Ukrainę i zawarł z jej przywódcą Symonem Petlurą układ, na mocy którego sprzymierzone wojska miały pobici Armię Czerwoną i wyzwolić od bolszewików Ukrainę. Oddziały polskie i ukraińskie wkroczyły do Kijowa 7 i 8 maja 1920 roku. Bolszewicy zostali wprawdzie pobici i odrzuceni, jednakże to nie z Ukrainy, tylko z Białorusi miało wyjść ich decydujące uderzenie. Tam też zgrupowali swoje główne siły, które rozpoczęły ofensywę i doszły niemal do samej Warszawy. Dopiero tam, i później jeszcze nad Niemnem, bolszewicy ponieśli ostateczną klęskę.

MATERIAL PARTNERA: ODDZIAŁ IPN WE WROCŁAWIU

POCZĄTKI WALK Z BOLSZEWIKAMI



PRZYCZYNY

Od 14 lutego 1919 r. rozpoczęła się tzw. niewypowiedziana wojna polsko-rosyjska, kiedy to w rejonie miasteczka Mosty nad Niemnem nawiązano kontakt bojowy z oddziałami Armii Czerwonej. Zamiarem obu stron było przejęcie kontroli nad obszarem opuszczanym przez wojska niemieckie Naczelnego Dowództwa Wojsk na Wschodzie (Ober-Ost). Strona polska występując w obronie obszarów kresowych, wysuwała racje historyczne, kulturowe i etniczne, ponieważ sporne terytoria licznie zamieszkiwali Polacy, co miało na celu zabezpieczenie suwerenności odrodzonego państwa polskiego.

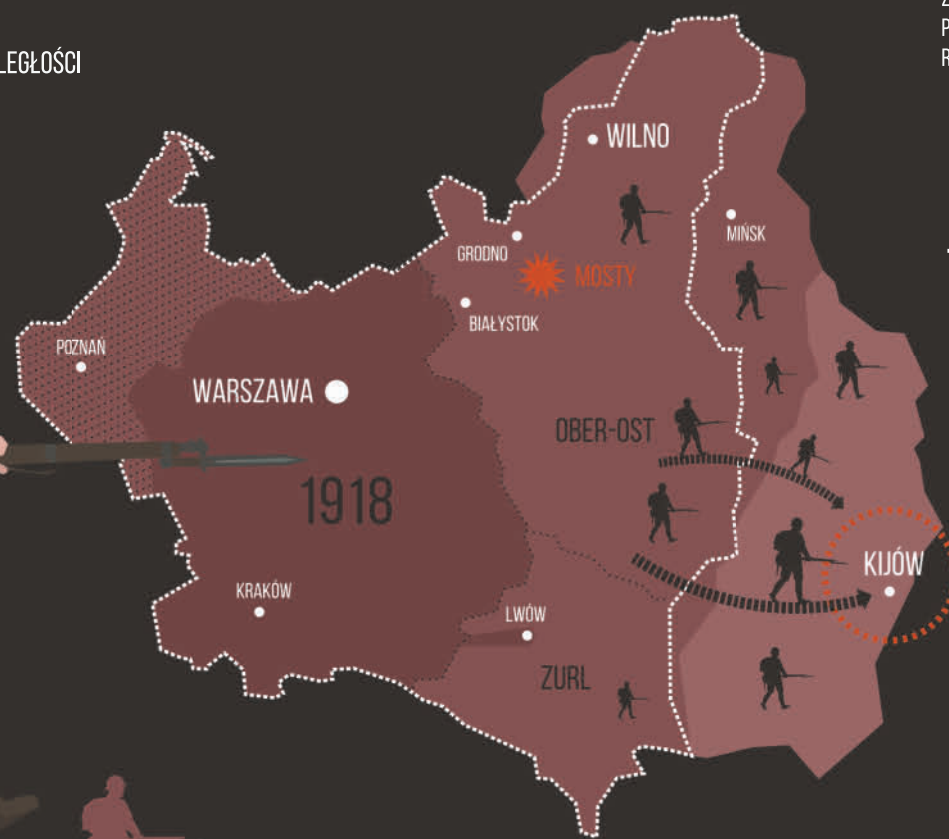
OFENSYWA POLSKA

WOJNA PREWENCYJNA W OBRONIE NIEPODLEGŁOŚCI

EUROPA



BOLSZEWICY ATAKUJĄC W KIERUNKU ZACHODNIM, PO ZWYCIĘSTWIE NAD POLSKĄ MIELI ZAMIAR ROZSZERZYĆ REWOLUCJĘ NA INNE PAŃSTWA EUROPY



- TERENY ODZYSKANE W 1918
- 1 ETAP—TERENY ZDOBYTE W 1919
- 2 ETAP—TERENY ZDOBYTE W 1920
- ⋯ GRANICA POLSKA W 1922—1939

1919

1920

SUKCESY WOJSKA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

Prowadzone działania bojowe przyniosły początkowo sukcesy odrodzonemu Wojsku Polskiemu, które w toku prowadzonych działań zajęło duże obszary litewsko-białoruskie. Jesienią 1919 r. Józef Piłsudski wstrzymał ofensywę, aby nie wspierać „białych generałów” w wojnie domowej z bolszewikami, gdyż nie uznawali oni odrodzonej Polski w granicach byłego zaboru rosyjskiego. Po klęsce wojsk kontrrewolucyjnych powróciła sprawa konfrontacji polskiej z bolszewikami. Józef Piłsudski zmienił swój plan idei federacyjnej na inkorporację ziem, które znajdowały się dawniej w granicach I Rzeczypospolitej.

WYPRAWA KIJOWSKA – DZIAŁANIA WOJENNE WIOSNĄ 1920 R.

Działania bojowe poprzedziły rokowania polsko-ukraińskie, zakończone w dniu 21 kwietnia 1920 r. układem politycznym i konwencją wojskową z przywódcą Ukrainy – atamanem Semem Petlurą, który zgodził się na polskie roszczenia terytorialne na wschodzie po rzekę Zbrucz. 25 kwietnia 1920 r. rozpoczęła się polska ofensywa na wschód. Celem uderzenia wyprzedzającego było zdobycie jak największych obszarów przed Armią Czerwoną. W wyniku działań bojowych siły polskie: 6. Armia gen. Wacława Iwaszkiewicza, 2. Armia gen. Antoniego Listowskiego i 3. Armia gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, opanowały duże obszary prawobrzeżnej Ukrainy wraz z Kijowem (7 maja)

KONTROFENSYWA BOLSZEWICKA



KONTROFENSYWA BOLSZEWICKA NA UKRAINIE, ODWRÓT WOJSK POLSKICH

Armia Czerwona, znajdująca się dotąd w odwrocie, po przeprowadzonej reorganizacji wzmocniła siłę uderzeniową swoich wojsk i od dnia 29 maja 1920 r. przeszła do kontruderzenia na Ukrainie, a następnie na całym polsko-rosyjskim froncie. Szczególnie Polakom dała się we znaki Armia Konna Siemiona Budionnego, która 5 czerwca po przełamaniu frontu polskiego doprowadziła do generalnego odwrotu wojsk polskich.

Konnica S. Budionnego została zatrzymana dopiero w bitwie pod Brodami w dniach 29 lipca do 2 sierpnia 1920 r. Wojska Frontu Zachodniego pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego parły zaś na Warszawę z myślą o przewodnym przeniesieniu rewolucji na Zachód przez terytorium Polski. Rozciągnięte wojska bolszewickie podjęły próbę forsowania Wisły pod Włocławkiem oraz w Płocku, by zaatakować Warszawę od zachodu.



..... POLSKIE LINIE OBRONY
→ KIERUNEK ROSYJSKIEGO NATARCIA



TERENY ZAJĘTE PRZEZ SOWIETÓW

- POŁOWA CZERWCA
- KONIEC CZERWCA
- POŁOWA LIPCA
- KONIEC LIPCA
- POŁOWA SIERPNI



TUCHACZEWSKI



BUDIONNY

STOSUNEK SIŁ PRZED BITWĄ WARSZAWSKĄ

W dniu 12 sierpnia siły bolszewickie na głównym, warszawsko-modlińskim kierunku działań liczyły 19 dywizji strzelców, 2 brygady strzelców, 2 dywizje kawalerii i oddział zbiorczy Grupy Mozyrskiej. Bolszewikom Polacy przeciwstawili 15 dywizji piechoty, 2 dywizje kawalerii i 2 brygady piechoty.

Polskie Naczelne Dowództwo opracowało plan bitwy, zdecydowano w nim o koncentracji ponad sześciu dywizji polskich nad Wieprzem w rejonie Puław. Pomiedzy Dęblinem a Kockiem, za Wieprzem, zgrupowane zostały siły Grupy Manewrowej. Położenie sił polskich dla całości planu było korzystne, ponieważ wojska nieprzyjaciela były rozrzucone na dużej przestrzeni.

POLSKA LINIA OBRONY NA WIŚLE

Wisła i jej brzegi stały się najważniejszą linią polskiej obrony i na tym terenie miały miejsce najcięższe walki, które stoczyły wojska polskie. 1. Armia gen. Franciszka Latinika walczyła pod Radzyminem, a 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego pod Modlinem i nad Wkrą. Zadaniem głównym obu polskich armii było związanie jak największych sił rosyjskich w celu stworzenia korzystnych warunków do wykonania manewru okrążającego przez formującą się Grupę Manewrową, mającą za zadanie rozciąć rosyjski Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego.

Szarża 1. Pułku Szwoleżerów pod Arcelinem

17 sierpnia 1920 r.

dr **Daniel Koreś** | IPN Wrocław



Bitwa warszawska - piechota polska

Jeden z oficerów 1. Pułku Szwoleżerów, ppor. Wacław Budzyński, wyraził kiedyś taką opinię: „Podkreślić można, że szarża pod Ćwiklinem była bardzo efektowną i posiadała znaczenie rozstrzygające pod względem taktycznym. I gdyby opisać je bez ubarwień literackich, po prostu jak pisze się raporty bojowe, działalność 1-go pułku szwoleżerów dopiero byłaby uwydatnioną w całej pełni i zyskałaby wielką chwałę, na jaką w zupełności zasługuje”. Budzyński pisząc o Ćwiklinie miał oczywiście na myśli Arcelin – w okresie międzywojennym używano zamiennie tych dwóch, nieodległych, lokacji. Słowa tego oficera świadczą jednak przede wszystkim o tym, że zaraz po zakończeniu działań wojennych z Rosją bolszewicką sława arcelińskiej szarży legła u fundamentu legendy pułku, przyćmiewając nieco wcześniejsze boje, a przecież nie była to jedyna tego typu akcja na szlaku bojowym oddziału. Arcelin jednak był epizodem bojowym, który nie tylko wszedł do kanonu bojów i bitew kawaleryjskich w czasie wojny z Rosją bolszewicką, ale znajduje się w jego czotówce.

1. Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, oddział wywodzący się wprost z legendarnego 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich – słynnych „beliniaków” – zanim został przerzucony na północne Mazowsze, wziął chlubny udział w największej bitwie kawaleryjskiej XX wieku pod Beresteczkiem i Brodami, gdy Grupa Operacyjna Jazdy, IV Brygada Jazdy oraz 6. i 18. Dywizje Piechoty niemalże doprowadziły do okrążenia i zniszczenia I Armii Konnej. Szwoleżerowie Piłsudskiego odznaczyli się wówczas w bojach i szarżach pod: Smarzewem, Zawidczem, Łopatynem, Jazłowiec i Brodami. W początkach sierpnia pułk został wycofany do Radziechowa, a następnie przeszedł do Kamionki Strumitowej, gdzie został zawagonowany i wystany kilkaset kilometrów na północny zachód, pod stolicę, która znalazła się w epicentrum natarcia bolszewickiego Frontu Zachodniego. Po dwóch dniach intensywnie spędzonych w kadrze pułkowej, gdzie uzupełniono stany o nowych ochotników, naprawiono rynsztunek i doprowadzono do porządku uzbrojenie, pułk osiągnął stan bojowy ok. 500 szabel i etatową liczbę 8 karabinów maszynowych na taczankach.

15 sierpnia 1920 r. Szwoleżerowie Piłsudskiego wymaszerowali z koszar i ruszyli na północ przez ulice stolicy. Dowódca pułku mjr Szt. Gen. Jerzy Grobicki dowiedział się, że jego oddział wchodzić będzie w skład IX Brygady Jazdy

(której dowódcą był mjr Jan Głogowski), podległej sformowanej cztery dni wcześniej Północnej Dywizji Jazdy, której dowództwo objął płk Gustaw Orlicz-Dreszer. 5. Armia, której Dywizja Jazdy podlegała, tego dnia otrzymała rozkaz działać ofensywnie w kierunku północnym i wschodnim na Nasielsk i potem na Ciechanów, uderzając na bolszewicką XV Armię. Największym zagrożeniem dla lewego skrzydła i tyłów 5. Armii były oddziały bolszewickiej IV Armii, która wykonując obejście Warszawy od północy, wysunęła się znacznie dalej na zachód. Widząc zagrożenie rozerwania łączności z XV Armią dowództwo IV Armii przerwało natarcie własnego lewego skrzydła (18. i 54. Dywizje Strzeleckie) na zachód i przegrupowało je do zwrotu na południe i następnie do uderzenia na wschód przez Płońsk. Strona polska, dzięki wydajnej pracy radiowywiadu, znała doskonale zamierzenia bolszewickiego dowództwa. Zadanie powierzone Orlicz-Dreszerowi i jego oddziałom było trudne i kluczowe – utrata Płońska mogła spowodować porażkę na całą 5. Armię i zatrzymać polskie działania ofensywne na północnej flance bitwy warszawskiej.

1. Pułk Szwoleżerów wymaszerował z Warszawy zachodnim brzegiem Wisły pod twierdzą modlińską, gdzie przeszedł rzekę po moście pontonowym i po 45-kilometrowym marszu, w nocy z 15 na 16 sierpnia zatrzymał się na odpoczynek w Aleksandrowie. O godz. 7.00 rano 16 sierpnia pułk ruszył w stronę Ciechanowa. Po południu pułk dotarł do Nowego Miasta. Tam dotarł do pułku szef sztabu Północnej Dywizji Jazdy mjr Szt. Gen. Roland Bogusz i przekazał rozkaz płk. Orlicz-Dreszera zmiany kierunku marszu z północy na zachód, do Płońska, dla wzmocnienia flanki 5. Armii. W czasie przemierzania się pułku do Płońska nadeszły kolejne rozkazy – jeden szwadron trzeba wysłać na północ, w kierunku Sochocina, gdzie 203. Pułk Ułanów potrzebował wsparcia w natarciu na Smardzewo. Grobicki detasował do tej akcji 3. szwadron por. Tadeusza Jaroszewicza, który przez to nie mógł wziąć udziału w szarży pod Arcelinem.

Płońsk stał się 16 sierpnia 1920 roku jednym z kluczowych punktów bitwy warszawskiej. Pułkownik Orlicz-Dreszer, który dzień wcześniej został dowódcą Grupy „Płońsk”, musiał organizować obronę lewego skrzydła 5. Armii w oparciu o węzeł drogowy w Płońsku, mając do dyspozycji zbieraninę różnych oddziałów; piechota nie mająca żadnego doświadczenia bojowego i słabo uzbrojona, liczyła nie więcej niż 650 bagnatów. Szwoleżerowie dotarli do Płońska dopiero ok. godz. 20.00 i od razu weszli do walki. Do miasta, zatłoczonego przez wycofujące się w panice oddziały polskiej piechoty, wkraczali właśnie pierwsi żołnierze bolszewicy z 18. Dywizji Strzeleckiej. Grobicki polecił spieszyć 1. i 4. szwadron i nacierać na nieprzyjaciela – szwoleżerowie zdążyli przy tym pociągnąć za sobą wycofującą się piechotę i przy wsparciu silnego ognia karabinów maszynowych oraz dwóch samochodów pancernych odrzucili bolszewików o 2 km od miasta, aż za wieś Ćwiklin. O godz. 22.00 walka się skończyła – nieprzyjaciel wycofał się za Baboszewo i Sarbiewo. Wzięto kilkudziesięciu jeńców i 5 karabinów maszynowych, a straty własne wyniosły zaledwie 6 zabitych i rannych. Na miejsce postoju w nocy z 16 na 17 sierpnia wybrano wieś Ćwiklin i Ćwiklinek, mając ok. 1,5 km na zachód przyszłe pole boju i szarży pod Arcelinem. Późnym wieczorem do Płońska dotarł czotowy szwadron 201. Pułku Szwoleżerów, drugiego

pułku IX Brygady Jazdy, maszerującego z Nieporętu przez Modlin – Zakroczym – Kroczewo. Do godz. 23.00 wysunięty na północny-zachód 4. Szwadron tego pułku zajął pozycje na szosie Płońsk – Raciąż, przed wsią Arcelin, wykorzystując stare okopy rosyjskie z I wojny światowej, mając 1. Pułk Szwoleżerów na prawo (wschód) o ok. 1,5 km. Reszta pułku biwakowała w nocy z 16 na 17 sierpnia w parku miejskim w Płońsku.

Rano 17 sierpnia 1920 roku 1. Pułk Szwoleżerów otrzymał rozkaz przeprowadzenia natarcia w ogólnym kierunku na Baboszewo i po ewentualnym uzyskaniu powodzenia na Raciąż, przy czym pułk miał nacierać, obchodząc Baboszewo od wschodu i północy przez wieś Jarocin, a 201. Pułk Szwoleżerów wzdłuż szosy z Płońska, przez Arcelin. Dowódca Północnej Dywizji Jazdy, mając informacje pochodzące z dekrzytażu bolszewickich rozkazów radiowych, orientował się, iż nieprzyjaciel dysponuje dużą przewagą – mimo wszystko polecił IX Brygadzie Jazdy przejście do wyprzedzających działań ofensywnych! Był to duży hazard wymagający od dowódców polskiej jazdy w rejonie Płońska działań manewrowych i przebojowości.

Major Grobicki polecił przeprowadzić 4. szwadronowi por. Zbigniewa Stroynowskiego rozpoznanie pozycji bolszewickich w rejonie Arcelina. Niestety w akcji tej zginął bohaterski dowódca szwadronu, otwierając tym samym listę strat, jakie pułk miał ponieść tego dnia – jego miejsce zajął por. Michał Stempkowski. Do właściwych działań ofensywnych osłabiony 1. Pułk Szwoleżerów (bez 3. szwadronu) przeszedł w szyku konnym ok. godz. 11.00. Obawiając się o sytuację na prawej flance, Grobicki skierował na wieś Szymaki szwadron techniczny pod dowództwem por. Zygmunta Platonoffa-Platera; zajmując pozycje w Szymakach spieszony szwadron techniczny osłaniał natarcie pułku, prowadząc walkę ogniową z oddziałami bolszewickiej 54. Dywizji Strzeleckiej stojącymi w rejonie Sarbiewa i Smardzewa. Czoło natarcia pułku stanowił 4. szwadron por. Stempkowskiego i 1. szwadron ppor. Jerzego Staniszewskiego; w odwodzie pozostawał 2. szwadron por. Kazimierza Mastalerza i szwadron karabinów maszynowych por. Kazimierza Buslera. W godzinę po rozpoczęciu działania ofensywnego 1. Pułk Szwoleżerów został zatrzymany, mając szwadrony rozrzucone wachlarzem od wschodu i północnego-wschodu (szwadron techniczny), po północ (1. szwadron) i północny-zachód oraz zachód (4. szwadron).

Dowódca 1. Pułku Szwoleżerów zauważył, że już w południe napór bolszewickiej piechoty zaczął wzrastać z kierunku północnego i najbardziej zaangażowany w walkę ogniową był szwadron techniczny pułku. Co gorsza dowódca pułku ze swego stanowiska dowodzenia nie miał pełnej orientacji, co do sytuacji na swoich tyłach, a szczególnie pod Ćwiklinem, gdyż widok zasłaniało mu niewielkie wzniesienie.

W tym czasie 201. Pułk Szwoleżerów został podzielony na trzy zgrupowania: wysunięty w kierunku Arcelina 4. szwadron rtm. Mieczysława Karskiego zajmował pozycje w rejonie folwarku Żeromin i miał za zadanie ubezpieczać lewą flankę brygady; 1. szwadron ppor. Jana Skawińskiego oraz 2. szwadron por. Stanisława Hejnicha, wraz z dowódcą pułku mjr. Stefanem Kuleszą został przesunięty z Płońska do Ćwiklina, luzując we wsi 1. Pułk Szwoleżerów i jako odwód dowódcy brygady planowane były do użycia albo do wspar-

cia natarcia 1. Pułku Szwoleżerów; wreszcie 3. szwadron rtm. Żelaźnickiego został wysłany pod Nową Górę, w celu przeprowadzenia dalekiego rekonesansu. „Okolo godziny 14 obserwator na dachu, a równocześnie też patrol wysłany uprzednio na Arcelin, zameldowali, że piechota nieprzyjacielska w sile kilku batalionów wychodzi z Arcelina i lasów, kierując się na Ćwiklin”. Natarcie bolszewickiej piechoty było skierowane na wschód, zahaczając na południu o Szeromin, a na północy o Ćwiklin – taki kierunek natarcia wskazywał na bolszewicki plan obejścia Płońska od północy i być może próbę odcięcia miasta od wschodu. Klin bolszewickiej piechoty wszedł pomiędzy 1. Pułk a 201. Pułk Szwoleżerów.

Kryzys boju osiągnął swój szczyt ok. godz. 16.30 – jak podaje w swojej relacji Grobicki. Dowódca 1. Pułku Szwoleżerów rozkazał wycofać 1. szwadron wysunięty najdalej na północ w rejon Dłużniewa, gdyż był już pewien, że za chwilę będzie zmuszony przebiegać się przez bolszewików w stronę własnych pozycji. Zamysł przebiecia się przez bolszewicką piechotę w szyku konnym zakiełkował w jego głowie zanim pojawił się oficer łącznikowy z dowództwa IX Brygady Jazdy: „Z uderzeniem zwlekałem [...] jak mogłem najdłużej, aby przez to jak najskuteczniej uderzyć na podstawiające mi się coraz bardziej lewe skrzydło masy piechoty bolszewickiej nacierającej na Arcelin [...]. Tej kalkulacji zarówno, co do czasu, jak i kierunku konnego uderzenia nie mogli powziąć ani zadecydować dowódca dywizji ani d-ca brygady”. Decyzja Grobickiego zbiegła się w czasie z przybyciem na jego miejsce postoju oficera łącznikowego od dowódcy brygady, por. Mirosława Olszewskiego. Przyniesiony rozkaz ustny brzmiał: natychmiast wycofać pułk w kierunku Płońska z równoczesnym wyjściem na lewe skrzydło bolszewickiej piechoty atakującej Ćwiklin. Dla Grobickiego było to potwierdzenie słuszności swojego pierwotnego zamysłu.

Zadanie, jakie stanęło przed 1. Pułkiem Szwoleżerów nie należało do prostych, gdyż wszystkie szwadrony były zaangażowane w walce pieszej i rozrzucone na dość rozległym terenie. W związku z tym o sukcesie lub porażce natarcia mogły decydować minuty. Dlatego Grobicki zdecydował się rzucać do natarcia kolejne szwadrony, które oderwały się od nieprzyjaciela. Czoło szarżującego zgrupowania tworzył 2. szwadron ppor. Mastalerza, gdyż przez długi czas stanowił on odwód dowódcy i był najmniej zaangażowany w walkę. Za 2. szwadronem, ok. 200 kroków z tyłu i zachodząc trochę bardziej w prawo ruszył do szarży 4. szwadron por. Stempkowskiego; za tymi dwoma szwadronami, w drugim rzucie, podążał dowódca pułku wraz ze swoimi pocztą, szwadron karabinów maszynowych, armata górską i wozy z rannymi; dopiero trzecią falę szarży stanowił 1. szwadron ppor. Staniszewskiego, który zanim ruszył do szarży miał do pokonania dodatkowe 2 km spod Dłużniewa; ostatni rzut szarży stanowił szwadron techniczny por. Platonoffa-Platera, ustawiony bardziej w lewo.

Według dowódcy pułku wszystkie rzuty – oprócz szwadronu technicznego – ruszyły do natarcia w szyku konnym nie-

malże równocześnie, z tym że, ponieważ znajdowały się one w pewnym dystansie pomiędzy sobą (i ustawione były w nieregularne schody), to dlatego wchodziły do boju w różnym czasie i miejscu. Grobicki oceniał, że zanim kolejne rzuty szarżującego pułku weszły w zwarenie z nieprzyjacielem, to miały do pokonania ok. 2 km. Sprzymierzeńcem szarżujących była sucha pogoda. 2. szwadron wraz z podążającym za nim 4. szwadronem wzburzyły tumany kurzu stanowiącego świetną osłonę przed ogniem karabinowym i artylerią bolszewicką. Gdy doszło do zwarenia z nieprzyjacielem sytuacja rozstrzygnęła się błyskawicznie: „Szwadrony przejechawszy na wzniesieniu pierwszą linię bolszewików skierowaną na północ znalazłszy się na tyłach nacierającej na wschód masy piechoty szły już z »hurra« do szturm, traktując ją i rabiąc znalazłszy się na linii 201 p. Szwoleżerów. Szarża przeprowadzona została aż do drogi Płońsk-Arcelin wzdłuż całej linii nacierającego frontu piechoty bolszewickiej, nie starczyło już sił i rozpędu na skierowanie jej jeszcze na znajdujące się pod Arcelinem dalsze odwody, które zdołały się wycofać z powrotem w kierunku na Baboszewo”.

Taktyczny odwrót wykonany poprzez szarżę 1. Pułku Szwoleżerów pod Arcelinem okazał się mieć znaczenie operacyjne, gdyż zmusił nieprzyjaciela do przerwania rozwijającego się i mającego wszelkie szanse powodzenia natarcia wymierzonego w lewą flankę 5. Armii. Utraconej inicjatywy nie udało się już bolszewikom odzyskać. Był to punkt zwrotny walk na północnym odcinku bitwy warszawskiej – bolszewicka IV Armia nie zdołała połączyć się z XV Armią, a polska 5. Armia mogła kontynuować swoje działania ofensywne w kierunku północnym. Docenił to dowódca 5. Armii gen. Władysław Sikorski, który 18 sierpnia przyjechał do Ćwiklina. To właśnie tam Sikorski odznaczył, po raz pierwszy od 1831 r., polskich żołnierzy Krzyżami Srebrnymi Orderu Wojennego Virtuti Militari: dowódcę 1. Pułku Szwoleżerów mjr. Szt. Gen. Grobickiego, dowódcę 2. szwadronu ppor. Mastalerza, podchor. Jana Ciurlik-Nowińskiego i wachmistrza Ludwika Bilewicza z 2. szwadronu; pośmiertnie odznaczono także por. Stroynowskiego, dowódcę 4. szwadronu, który zginął w czasie porannego rozpoznania 17 sierpnia.

Zdobycy pułkowa też budzi szacunek i jest dowodem piorunującego wrażenia, jakie na bolszewickiej 18. Dywizji Strzeleckiej wykonała szarża niespełna pół tysiąca zdeterminowanych jeźdźców: pomiędzy ok. 800 jeńców, 21 karabinów maszynowych i 1 armata. Straty własne wyniosły: 40 rannych i zabitych, z czego podczas szarży rany odnieśli kolejni dowódcy szwadronów: por. Stempkowski i ppor. Staniszewski; nie obejmuje to oczywiście strat w czasie walk pod Jarcinem, Dłużniewem, Sarbiewem i Szymakami. Wieczorem 17 sierpnia pułk doliczył się 310 szabel w stanie bojowym – pokazuje to, że ogólnie straty tego dnia wyniosły nawet ok. 100 konnych (rannych i zabitych). Był więc 17 sierpnia jednym z najbardziej chwalebnych, lecz zarazem i krwawych dni w historii pułku!

Krajowski, Paulik, Brzoza-Brzezina

- czescy bohaterowie 1920 r.

dr Dariusz Dąbrowski | IPN Wrocław



Franciszek Krajowski. CAW



Odznaka 18 Dywizji Piechoty z okresu międzywojennego, z zaznaczoną literą K na cześć gen. Krajowskiego.

Wszyscy znamy historie o polskich dowódcach, którzy walczyli w różnych częściach świata. Czy może z drugiej strony byli obcy żołnierze, którzy w najważniejszych momentach polskiej historii bili się o naszą Ojczyznę? Okazują się, że było ich wielu. Podczas walk o niepodległość w 1918 roku oraz wojny polsko-bolszewickiej w szeregach wojsk polskich służyli oficerowie i żołnierze najróżniejszych narodowości. Byli wśród nich ochotnicy z Francji i Stanów Zjednoczonych, austriacy czy niemieccy oficerowie, którzy po pierwszej wojnie pozostali w Polsce, byli wojskowi ze sprzymierzonych jednostek ukraińskich i białej Rosji walczącej przeciw bolszewikom. Wśród nich była też grupa Czechów. Wśród nich przyszli generałowie Wojska Polskiego, których życiorysy mogłyby posłużyć za scenariusze filmowe.

Pierwszym z nich był **Franciszek Krajowski**. Urodzony w południowych Czechach w 1861 roku jako František Králíček. Pochodził z niezamożnej rodziny, więc szansę dla niego stanowiła kariera wojskowa. Skończył austriacką szkołę kadetów i jako oficer, na długo przed wojną, trafił do batalionu w Sanoku, tam też założył rodzinę. Po wybuchu działań wojennych brał udział w obronie twierdzy Przemyśl przed rosyjskimi atakami. Uważany był za odważnego wojskowego, wesołego człowieka, a przy tym sprawiedliwego oficera. Twierdzy w ramach armii austro-węgierskiej bronił Polacy, Czesi, Austriacy i Ukraińcy. W tym czasie swobodnie porozumiewał się ze swoimi podkomendnymi w ich językach. Czynił to chętnie, zyskując wśród nich popularność.

Twierdza została zdobyta w marcu 1915 r. Podczas jej obrony został ranny, a potem został internowany przez Rosjan. Jeden z jego towarzyszy niewoli zapamiętał go, kiedy podczas rejestracji w obozie jenieckim odmówił podania swojego nazwiska. Uznał to za niepotrzebne, gdyż jak wyjaśniał, zamierzał niebawem uciec. Próbował cztery razy. Pierwsza samotna próba została zahamowana na granicy fińsko-szwedzkiej. Podczas kolejnej znał już dobrze język rosyjski, którego znajomością nie mógł się pochwalić jego młodszy kolega, z którym uciekał. Udawał zatem, że jest on jego głuchoniemym synem. Z Irkucka dotarli do Petersburga i blisko Finlandii zostali złapani. Wywieziono ich na Daleki Wschód. Wyskoczył z pociągu, próbując dostać się do Chin, ale Kozacy udaremnił plan. Za czwartym razem, dzięki Polakom z Syberii udało mu się wyrobić fałszywe dokumenty. Poskutkowało.

Wrócił bez grosza przy duszy. Wojna miała się ku końcowi. Udało mu się jeszcze otrzymać awans na stopień generała. Bezrobotny generał podjął szybko decyzję dotyczącą przyszłości, a interwencja u generała Józefa Hallera poskutkowało. W 1919 r. brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej w szeregach Wojska Polskiego. Ze swoją jednostką dotarł do Zbrucza, rzeki która wyznaczała granicę

Dokończenie na s. 9



BITWA WARSZAWSKA

13–16.08.1920

PRZEBIEG



13.08

POCZĄTEK BITWY WARSZAWSKIEJ

14.08

Działania zaczepne na linii Wkrę rozpoczęła 5. Armia gen. W. Sikorskiego mając przed sobą siły sowieckich 4. i 15. Armii.

15.08

17. Dywizja Piechoty wyruszyła z Modlina i kierując się na Nasielsk zaszła nieprzyjaciela od flanki. Rosjanie zostali wyrzuceni po ciężkich walkach za Wkrę.

16.08

5. Armia kontynuując natarcie zdobyła Nasielsk, Serock, Pułtusk, Ciechanów, Przasnysz oraz Mławę. Pobita bolszewicka 15. Armia wycofała się ku Narwi, co zagroziło odcięciem wojsk bolszewickich, które dotarły do Wisły.



16.08

GŁÓWNE UDERZENIE GRUPY MANEWROWEJ ZNAD WIEPRZA

Wcześniej rano 16 sierpnia 1920 r. Grupa Manewrowa składająca się ze związków taktycznych 3. i 4. Armii pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęła natarcie znad Wieprza na rozciągniętą w marszu z Brześcia nad Bugiem ku Wiśle na wysokości Maciejowic – Grupę Mozyrską. Niespodziewane i silne uderzenie było zupełnym zaskoczeniem dla Rosjan. Armia polska przeszła wówczas do kolejnej fazy planu, okrążenia i zniszczenia sowieckich armii Frontu Zachodniego. Sukces zależał od szybkości piechoty polskiej.

Wielkim sukcesem polskim okazało się zdobycie Ciechanowa przez 203. Ochotniczy Pułk Ułanów, gdzie przejęto i zniszczono sowiecką radiostację. Spowodowało to utratę łączności 4. bolszewickiej Armii z M. Tuchaczewskim, którego stanowisko dowodzenia znajdowało się w Mińsku Białoruskim.

Kontynuacja artykułu ze strony 7



CAW

Ottokar Brzoza-Brzezina



CAW

Franciszek Paulik

niepodległej Polski. Na świętowanie nie było czasu. Z Galicji jego jednostkę przerzucono na Wołyń.

Rozpoczął walkę z bolszewikami od zdobycia Krzemieńca i Dubna. Został dowódcą 18. Dywizji Piechoty, która szybko została nazwana „Żelazną Dywizją”.

Brała ona udział w ofensywie na Kijów, walczyła z konną armią Budionnego na Wołyniu i w Galicji. Za zdobycie Brodów został uhonorowany Krzyżem Virtuti Militari.

Kiedy bolszewicy zdobyli twierdzę w Brześciu, Żelazna Dywizja została przesunięta na Mazowsze, gdzie weszła w skład 5. Armii Władysława Sikorskiego, który tak scharakteryzował jednostkę „zaprawiona w ciężkich, a chwalebnych dla siebie walkach z armią Budionnego. Znakomita kadra oficerów i podoficerów z generałem Krajowskim jako dowódcą, ujęła świeżo wcielonego ochotnika w żelazne karby dyscypliny, przez co ta doskonała także pod względem moralnym jednostka przerobiła się szybko w pierwszorzędną, a niezawodzące później narzędzie walki.” Generał Sikorski darzył Krajowskiego pełnym zaufaniem. Żelazna Dywizja znowu nie zawiodła. W połowie sierpnia 1920 r. po ciężkich bojach oparowała Mławę i Ciechanów. Do niewoli dostało się 4,5 tys. jeńców z wielkiej armii gen. Tuchaczewskiego.

Po przełamaniu ofensywy nieprzyjaciela dywizja Krajowskiego rzucona została nad Bug, który przekracza, zdobywając Kowel i Łuck. Następnie bierze udział w walkach nad Prypecią pod koniec września 1920 r., gdzie podporządkowana została 4. Armii gen. Leonarda Skierskiego. Nieprzyjaciel rozbitą, Pińsk zdobyty. Do niewoli dostaje się 10 tys. jeńców wraz z taborem i sprzętem złożonym z 15 parowozów, 2 tys. wagonów z materiałami wojennymi i zbożem, czterech pociągów pancernych. Gen. Skierski nie szczędził pochwał „Żołnierz z krwi i kości. Obdarowany w dużej mierze cnotami żołnierskimi i znajomością sztuki wojennej, znakomicie działa na podwładnych porwijając ich obowiązkowością swoją i nadzwyczajną odwagą osobistą. Jest przeto lubiany bardzo przez żołnierzy wszystkich stopni. Względem przeciwnika natarczywy, z niezmiennym duchem ofensywy.” Zawsze wesół i wytrzymały na trudy boju – zdrowia żelaznego. W ogóle doskonały dowódca dywizji.

Opinię tę potwierdzają jego podkomendni. Oficerowie dywizji wystosowali apel o awans dla swojego Generała. Zwracano się do niego Szefie, a szef prowadził walki według podwójnych map – tej oficjalnej i tej prywatnej z naniesionymi adresami gospód, restauracji i hoteli. Żołnierze z dumą wspominali, że ich dywizja zawsze była do przodu o jedną miejscowość, pardon gospodę, niż przewidywał plan przyjęty przez dowództwo frontu!

Za walki oprócz Krzyża VM był odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz francuską Legią Honorową. W wieku 63 lat został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł w 1932 roku. Pochowany został na terenie cmentarza Twierdzy Brześć. Żegnały go tłumy.

Franciszek Paulik również pochodził z południowych Czech, gdzie urodził się w 1866 r. Podobnie jak generał Krajowski po ukończeniu austriackiej szkoły kadetów trafił do Galicji. Na początek do Rzeszowa, a następnie do Lwowa. Polka również stała się wybranką jego serca.

Po pierwszej wojnie, w której brał między innymi udział w walkach z Rosjanami pod Limanową, Bochnią i Gorlicami, wstąpił

w szeregi Wojska Polskiego. Podobnie jak gen. Krajowskiego los zetknął go z Władysławem Sikorskim (wtedy pułkownikiem). W tym wypadku walczył w składzie jego grupy z Ukraińcami w 1919 r. Za udział w bojach otrzymał Krzyż Walecznych i następującą opinię dotyczącą jego postawy „Dowodząc grupą operacyjną »Mszana« podczas obrony odcinka »Kamiennobród«, który był kluczem taktycznym całej pozycji Lwów w znacznej mierze przyczynił się swoją osobistą odwagą do utrzymania tego ważnego punktu. Dowodzona przez niego jednostka odnosiła sukcesy w okolicach Chyrowa, Brzeżan, nad Zbruczem, między innymi wypierając oddziały nieprzyjaciela na teren Czechosłowacji.

Jeszcze w październiku 1919 roku został przeniesiony w rejon operowania Frontu Litewsko-Białoruskiego nad rzeką Dźwiną jako dowódca VI Brygady Piechoty Legionów. Za udział w walkach został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. We wniosku odznaczeniowym gen. Leon Berbecki zapisał „Jako pułkownik i dowódca prowadzi osobiście bitwę pod Koplau (dziś Kaplava na Łotwie) mającą na celu zgniecenie bolszewików znajdujących się po zachodniej stronie Dźwiny. W pewnym momencie 9 pułk załamuje się pod kontratakami wroga. Sytuacja staje się niezwykle poważna, ponieważ nieprzyjaciel może wejść na tyły innych walczących batalionów. Generał Paulik porwya garść rozbitków cofającego się batalionu, atakuje wroga, wypiera go i prac aż do rzeki decyduje los i cel bitwy.”

W roku 1920 uczestniczył w ofensywie na Kijów, a następnie w zaciętych walkach z konnicą Budionnego. Pod koniec wojny otrzymał przydział do Wojskowego Gubernatorstwa Warszawy. Otrzymał również awans generalski.

Po wojnie był między innymi zastępcą dowódcy okręgu korpusu w Łodzi. Po przejściu w stan spoczynku w 1925 roku nabył dwór w miejscowości Wielopole na Podkarpaciu. Nie mieszkał tam jednak długo. Najlepiej czuł się we Lwowie, do którego powrócił. Tam nadal był aktywny społecznie, pełnił między innymi funkcję konsula honorowego Peru. Spokojny okres zakończył wybuch wojny. W końcu 1939 roku został aresztowany przez Sowieców. Jego nazwisko znalazło się na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej. Spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Kijowie-Bykowni. Zamordowany został w wieku 74 lat. Był jedną z najstarszych ofiar zbrodni katyńskiej.

Ottokar Brzoza-Brzezina urodził się w 1883 roku w czeskim Protiwinie jako Ottokar Březina. Po ukończeniu szkół w kraju urodzenia wstąpił do kadeckiej szkoły artylerii w Wiedniu. On także trafił do Galicji. W 1903 roku rozpoczął służbę od pułku artylerii w Stanisławowie. Podobnie jak pozostali oficerowie założył tam rodzinę. W 1911 roku młody porucznik dość niespodziewanie przeszedł w stan spoczynku. Nie do końca znana jest przyczyna tego stanu rzeczy. Wiadomo jednak, że otrzymał przeniesienie do artylerii górskiej w Sarajewie, gdy mniej więcej wtedy urodziła mu się córka...

Przeszedł do austriackiej służby urzędniczej, gdzie był odpowiedzialny za zakłady karne. Kariery w służbie więziennej nie zamierzał rozwijać. W tym czasie wstąpił do Związku Strzeleckiego i Związku Walki Czynnej. Organizował i zakładał komórki na terenie Galicji Wschodniej, prowadził kursy artyleryjskie. Został odznaczony Odznaką Oficerską Związków Strzeleckich, tzw. Parasolem. Tego zaszczytu dostąpiło jedynie kilkudziesięciu przyszłych legionistów Józefa Piłsudskiego, z których większość po odzyskaniu niepodległości pełniło wysokie stanowiska w państwie i armii. Właśnie na rozkaz Naczelnika przystąpił w sierpniu 1914 roku do organizowania jednostek artylerii Legionów Polskich, przybierając pseudonim „Brzoza”. Szybko otrzymał awans na legionowy stopień kapitana. Został głównym organizatorem 1. Pułku Artylerii Legionów, który stanowił załóżek przyszłych wojsk artyleryjskich Wojska Polskiego. W nowe obowiązki zaangażował się bez granic. Prowadził naboru, ćwiczenia, walczył o przydział starego sprzętu i ekwipunku przed Austriaków.

Chrzest bojowy jednostka przeszła pod Krzywopłotami k. Olkusa podczas bitwy z Rosjanami w listopadzie 1914 r. Następnie pułk przesunął się na zachód, przełamując front rosyjski nad Nidą, dochodząc nad Styr w Galicji. Jedną z jego bitew obserwował sam Piłsudski, który wspominał ją następująco „Brzoza nie chciał zaprzestać strzelania, ponosił go zapał artylerzysty.

Ze zwykłym sobie optymizmem twierdził, że parę granatów musiało trafić w mosty na Dunajcu. Świt się zbliżał, podpędziłem go więc, by zakończył swe fajerwerki, on zaś wciąż prosił, aby mógł jeszcze parę razy wystrzelić. (...) Brzoza, ze swymi ośmiu armatkami, musiał stanąć prawie za własną piechotą na pozycji prawie zupełnie odkrytej i widocznej dla Rosjan. Gdyby zresztą można było ukryć armatki za jakimś załosem gruntu, byłoby to zupełnie nieużytecznym, bo armaty dymią haniebnie. (...) Wyglądały one jak złe pieski na uwięzi. Za każdym strzałem taki potworek podskakiwał, jak na łańcuchu i śmiesznie przewracał się lub odskakiwał w tył. Chłopcy, którzy przy nich pracowali, wciągali znowu potworka na należyte miejsce, pakowali węń nabój i... znowu to samo. Pagórki na prawo od szosy – gdzie właśnie stała artyleria Brzozy – dymią jak wulkany. (...) Od czasu do czasu pękł nad artylerią Brzozy jakby zabłąkany szrapnel. Chłopcy przy armatach pracowali szalenie i mieli ten rzadki dla artylerii zaszczyt, że pracowali w ogniu karabinowym, gdyż dla osiągnięcia nieprzyjaciela musieli stanąć blisko do niego. Przecie karabiny swą dalekością przewyższyły tę „polską” artylerię. Mam cały szacunek dla oficerów i żołnierzy z artylerii. Wyznam otwarcie, że nie należę do rzędu tchórzliwych, a jednak pomimo ciekawości trzymałem się od swoich armat w należytych oddaleniu.”

Po tych wydarzeniach stał się postacią legendarną. Został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Jemu poeta Jan Lechoń zadedykował swój wiersz „Polonez artyleryjski”, którego fragment brzmi:

To artylerja nasza licha

Dziś puka od świtania.

Ani się pyta kto dziś z nami

Baterja wścieklej stali

To major Brzoza kartaczami w moskiewskie pułki wali

W tym czasie przyszły nowe awanse, odznaczenia i pochwały. Do odrodzonego Wojska Polskiego został przyjęty w stopniu podpułkownika i mianowany Szefem Sztabu Naczelnego Dowództwa Artylerii w Krakowie, pracował w Departamencie Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

Wybuch wojny polsko-bolszewickiej spowodował jego powrót na stanowiska liniowe. Jako pułkownik znalazł się w Armii Rezerwowej, dowodził 6. Dywizją Piechoty. Za udział w bojach odznaczony został Krzyżem Walecznych. W obliczu zagrożenia Warszawy z początkiem sierpnia został mianowany dowódcą artylerii obrony stolicy. Pełnił też funkcję oficera do specjalnych poruczeń przy Naczelnym Dowództwie.

Po wojnie pełnił służbę w artylerii między innymi w Toruniu. W 1927 roku przeszedł w stan spoczynku. Zamieszkał w Zielonce pod Warszawą, gdzie za swe zasługi otrzymał folwark.

W wrześniu 1939 roku postanowił wrócić do armii. Udało mu się dotrzeć na Polesie, gdzie zorganizował i dowodził 50. Dywizją Piechoty „Brzoza”, która walczyła jeszcze w październiku w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga.

W okresie okupacji mieszkał nadal w Zielonce. Współpracował z Armią Krajową, w jego majątku organizowane były szkolenia podoficerskie. W 1944 roku został zatrzymany i osadzony w obozie jenieckim w Woldenbergu, z którego powrócił w zimie 1945 r. Po wojnie był rozpracowywany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Zmarł 30 sierpnia 1968 roku w Zielonce. Pośmiertnie został awansowany przez Augusta Zaleskiego, prezydenta RP na uchodźstwie, na stopień generała brygady.

Postaci generałów Krajowskiego, Paulika i Brzozy-Brzeziny wiele łączy. Wszyscy pochodzili z Czech, wszyscy byli znakomitymi dowódcami, bohaterami wojny polsko-bolszewickiej. Byli oni jednymi z tych, którzy, choć nie urodzili się Polakami, z pełnym poświęceniem walczyli o naszą wolność.

Nie można zapominać o ich Żonach i Rodzinach, dzięki którym związali swoją przyszłość z Polską. Nie przez przypadek ich synowie związali swój los również z Wojskiem Polskim. Pułkownik dypl. Wielisław Krajowski (1896-1973) walczył w wojnie polsko-bolszewickiej i II wojnie światowej, był oficerem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Kapitan dypl. Roman Paulik (1897 - 1971), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w 1939 r. brał udział w bitwie nad Bzurą, jeniec wojenny, zmarł i został pochowany we Wrocławiu. Stanisław Brzoza-Brzezina (1913 - 2007) był przedwojennym porucznikiem artylerii. W czasie wojny oficer Armii Krajowej. Po wojnie mieszkał w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie został pochowany.

Dla (...) godnego upamiętnienia i upowszechnienia postaw (...)

Ocalamy pamięć o wydarzeniach 1920 roku

Przemysław Mandela | Wojciech Trębacz | IPN Wrocław

Tak jak w przypadku roku 1918, również odwołanie się do historii i pamięci wydarzeń roku 1920 jest realizowane na Dolnym Śląsku poprzez wykorzystanie projektu OCALAMY. Jego idea, w realiach historii Polski, jest odszukanie, uhonorowanie i następnie możliwa opieka nad grobami osób, dla których kres życia nastąpił na ziemi dolnośląskiej. Odnajdujemy groby legionistów, powstańców wielkopolskich, powstańców śląskich, jak również żołnierzy krwawych zmagających się z bolszewikami i szerszej walki o kształt wschodnich granic Rzeczypospolitej. W niektórych wypadkach jest to uratowanie grobu przed likwidacją, w innych rewitalizacja lub też oddanie honoru poprzez pojawienie się znaku „Ojczyzna Swemu Obrońcy”. W przypadku wojny bolszewickiej możemy wymienić przynajmniej kilka biogramów osób uhonorowanych w ramach projektu.

Józef Sierociński, ur. 12 listopada 1891 r. w Łodzi, zm. 2 stycznia 1955 r. w Kamiennej Górze. Kapitan Wojska Polskiego, wybitny działacz Związku Sokolstwa Polskiego w USA. Komendant Sokolej Szkoły Podchorążych w Kanadzie, Szef Wydziału Rekrutacji ochotników z USA do Błękitnej Armii Polskiej gen. Józefa Hallera we Francji, współtwórca Błękitnej Armii we Francji. Członek polskiej misji wojskowej na Syberii. Adiutant gen. Józefa Hallera podczas jego wizyty w Stanach Zjednoczonych w 1923 r. Pochowany na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Katowickiej w Kamiennej Górze.

Antoni Bil, ur. 13 grudnia 1893 r. w Marianowicach, zm. 19 października 1953 r. w Kamiennej Górze. Żołnierz wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W 1918 roku rozpoczął służbę wojskową w nowo organizowanych oddziałach niepodległego państwa polskiego w IV Szwadronie Radom. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczył na Wileńszczyźnie. Pochowany na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Katowickiej w Kamiennej Górze.

Alfons Jabłoński, ur. 19 marca 1899 r. w miejscowości Sternberg (Niemcy), zm. 9 października 1946 r. we Wrocławiu. W latach 1916-1918 walczył w armii austro-węgierskiej na froncie albańskim. W lutym 1919 roku ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego. Został zweryfikowany w stopniu podporucznika i przydzielony do 8. Pułku Piechoty Legionów, biorąc udział m.in. w bitwie nad Niemnem. W Wojsku służył jako oficer zawodowy. Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku zastał go w batalionie KOP „Sarny” stacjonującym na granicy ze Związkiem Radzieckim. Uniknął niewoli i przedostał się do Warszawy, gdzie od 1940 roku włączył się w działalność konspiracyjną w ZWZ-AK. W 1941 r. pełnił funkcję instruktora wyszkolenia wojskowego Szarych Szeregów. Od 1943 r. dowodził Inspektoratem Zachodnim Gródek Jagielloński, w tym samym roku został szefem Wydziału operacyjnego Komendy Okręgu Lwów AK. W lipcu 1944 r. został szefem sztabu Okręgu Lwów „NIE”, zaś w grudniu 1945 r. w związku z włączeniem Lwowa do ZSRR wyjechał w głąb Polski. Był działaczem powojennego podziemia antykomunistycznego, od stycznia 1946 r. kierował Wydziałem Organizacyjnym Okręgu Jelenia Góra „Zachód” Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Był też pełniącym obowiązki zastępcy kierownika Okręgu Jelenia Góra „Zachód” WiN – ppłk. Bolesława Tomaszewskiego, a następnie od 20 maja 1946 r. pełniącym obowiązki kierownika Okręgu. Został aresztowany w Jeleniej Górze pod przybranym nazwiskiem w dniu 9 czerwca 1946 r. i osadzony w więzieniu we Wrocławiu. W brutalnym śledztwie pozostał do końca nieugięty i odmawiał zeznań. Zmarł na gangrenę 9 października 1946 r. Jego grób odnaleziono na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu w 1988 r.

Aleksander Weraksa, ur. 2 lutego 1891 r. w Mińsku Litewskim, zm. 16 sierpnia 1964 r. w Strzelinie. Powołany do armii rosyjskiej 25 lipca 1914 r. Po skończeniu szkoły oficerskiej

w Pskowie skierowany został na front, gdzie brał udział w walkach niemiecko-rosyjskich. Kiedy gen. Dowbor-Muśnicki stworzył I Korpus Polski w Rosji wstąpił w jego szeregi 25 listopada 1917 r. i przydzielony został do tzw. Legii Rycerskiej. W styczniu 1918 dostał się do niewoli bolszewickiej, z której zbiegł wraz z 21 oficerami polskimi. W lutym 1919 wstąpił do 4. Dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego. 14 lipca 1919 r. przydzielony do 40. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, z którym przeszedł całą wojnę polsko-bolszewicką, jako oficer kompanii, następnie dowódca kompanii i dowódca batalionu. Pochowany na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

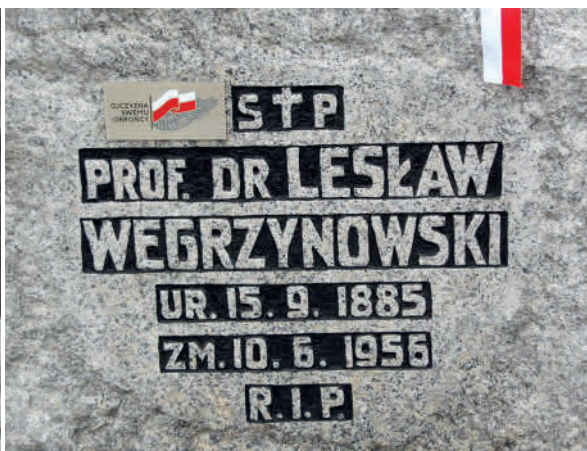
Lesław Węgrzynowski, ur. 15 września 1885 r. w Rohatyniu, zm. 10 czerwca 1956 r. we Wrocławiu. Był farmakologiem, ftyzjatrą i pionierem walki z gruźlicą w Polsce. W czasie I wojny światowej służył jako szef sanitarny w Legionie Wschodnim, był dwukrotnym uczestnikiem walk o Lwów (1918, 1939), lekarzem naczelnym Lwowskiego Okręgowego Inspektoratu Armii Ochotniczej, a także żołnierzem Armii Krajowej i Powstańcem Warszawskim. Działał w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Awansowany do stopnia Majora Lekarza 1.06.1919 r. Od 1945 r. był Dyrektorem Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Bukowcu i Obornikach Śląskich. Związany był ze środowiskiem naukowym Wrocławia. W 1951 r. został usunięty z kadry naukowej Akademii Medycznej we Wrocławiu jako osoba „politycznie bez wartości”. Pochowany na Cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu przy ul. Bujwida.

Mieczysław Rożałowski, ur. 18 lipca 1883 r., zm. 3 kwietnia 1950 r. W roku 1918 odpowiedział na wezwanie Rady Regencyjnej, wzywającej wojskowych Polaków do kraju. Dostał się do Polski w lutym 1919 r., gdzie został przyjęty do Wojska Polskiego w stopniu majora. W styczniu 1920 przeniesiony do 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich na stanowisko zastępcy do-





Lesław Węgrzynowski



Grób Lesława Węgrzynowskiego upamiętniony w akcji Ocalamy



Legitymacja Józefa Sierocińskiego



Grób Józefa Sierocińskiego upamiętniony w akcji Ocalamy

wódcy pułku. W pułku tym przebywał do końca wojny polsko-bolszewickiej, biorąc udział we wszystkich walkach swojej jednostki. Otrzymał za nie osobiste podziękowania od Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pochowany na nieczynnym cmentarzu przy ul. Krzyckiej we Wrocławiu.

Wojciech Grodzki, ur. 9 kwietnia 1898 r. w Paręczewie, zm. 1 października 1976 r. w Oleśnicy. Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, służąc w 1. Kompanii Jarocińskiej pod dowództwem Bronisława Kirschnera. Brał udział w wyzwoleniu Jarocina, Krotoszyna, Zdun oraz Ostrowa Wielkopolskiego. Walczył pod Rawiczem, Zakrzewem oraz Łaszczynem w lutym 1919 roku. Po zakończeniu Powstania wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej na Wileńszczyźnie nad rzeką Wilejką. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Oleśnicy przy ul. Wojska Polskiego.

Jan Dłutek, ur. 22 czerwca 1881 r., zm. 24 września 1956 r. w Wałbrzychu. Służył jako kapelmistrz jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, w armii rosyjskiej. Do bitwy pod Kaniowem prowadził pluton trębaczy 5. Pułku Ułanów II Korpusu Polskiego. Był kapelmistrzem, inicjatorem powstania plutonu trębaczy i Marsza Pułkowego. Skomponował również melodię pod Hymn Ułana Jazłowieckiego, napisanego przez Władysława Nowackiego, który to z kolei rozpoczął tradycję pielgrzymowania do klasztoru w Jazłowcu na dzień 8 grudnia. Swoją pluton wraz z pułkiem przyprowadził do Polski. Brał udział w zagonie na Koziatyn oraz wyprawie kijowskiej. W obliczu kontrofensywy bolszewickiej porucznik Dłutek stanął na wysokości zadania, wraz ze swoimi trębaczami osłaniając odwrot taborów odciętych od pułku, przebijając się przez pierścienie wroga. W idealnym porządku doprowadził też powierzony Mu pododdział do Lwowa, do siedziby kadry Pułku. Za swoją żołnierską postawę, jako jeden z pierwszych, otrzymał Krzyż Walecznych. Pochowany na cmentarzu parafii św. Aniołów Stróżów, przy ul. Przemysłowej w Wałbrzychu.

Agnieszka Wojtkowiak, ur. 21 stycznia 1898 r. w Bydgoszczy, zm. 16 lutego 1985 r. w Bierutowie. Agnieszka Wojtkowiak (z domu Jabłońska) pracowała jako siostra Czerwonego Krzyża w Szpitalu Wojskowym w Bydgoszczy. Jako sanitariuszka pracowała w okresie od 1 kwietnia 1921 r. do 29 marca 1922 r. w szpitalu polowym nr 403. Po II wojnie światowej angażowała się w prace społeczne i organizację życia wśród pierwszych mieszkańców Bierutowa. Pochowana na Cmentarzu Komunalnym w Bierutowie, przy ul. Wrocławskiej.

W ramach realizacji ustawy z dnia 22 listopada 2018 r. o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski udało nam się wpisać do ewidencji grobów, do tej chwili, kilkanaście mogił osób związanych z walkami roku 1920 i pochowanych na terenie Dolnego Śląska i Opolszczyzny.

Franciszek Michalski, ur. 14 listopada 1899 r., zm. 10 grudnia 1982 r. Uczestnik obrony Lwowa w 1918 r., a później żołnierz Wojska Polskiego w szeregach 38. Lwowskiego Pułku Piechoty. Pochowany na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Michał Michalski, ur. 13 września 1894 r., zm. 29 lipca 1976 r. Żołnierz Legionów Polskich w szeregach 6. Pułku Piechoty oraz 1. Pułku Artylerii. W 1918 r. brał udział w walkach o Lwów, w czasie których został ranny. W czasie trwania wojny polsko-bolszewickiej służył w 40. Pułku Piechoty. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Kędzierzynie-Koźlu.

Stefan Dobrowolski, ur. 24 grudnia 1895 r., zm. 3 maja 1978 r. Żołnierz Legionów Polskich i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, odznaczony w 1938 roku Medalem Niepodległości. Pochowany na cmentarzu parafialnym pw. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze Cieplicach, przy ul. Jagiellońskiej.

Józef Wojtkowiak, ur. 3 lutego 1899 r., zm. 25 marca 1982 r. Powstaniec Wielkopolski i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Bierutowie, przy ul. Wrocławskiej.



Grób Mieczysława Rozalowskiego upamiętniony w akcji Ocalamy

Franciszek Prager, ur. 2 grudnia 1889 r., zm. 26 grudnia 1961 r. Uczestnik walk o Lwów w 1918 roku. Pochowany na Cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu przy ul. Bujwida.

Franciszek Dobrzański, ur. 5 marca 1895 r., zm. 11 listopada 1972 r. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-ukraińskiej oraz polsko-bolszewickiej. Pochowany na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Katowickiej w Kamiennej Górze.

Bolesław Orliński, ur. 13 kwietnia 1899 r., zm. 28 lutego 1992 r. w okresie I wojny światowej walczył w armii rosyjskiej, z której przeszedł w 1917 roku do I Korpusu Polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego. Po jego rozbrojeniu przez Niemców uniknął niewoli i przedostał się do kraju, gdzie wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej jako podoficer kawalerii. Później wystąpił jednak o przeniesienie do lotnictwa. Ukończył Niższą Szkołę Pilotów w Bydgoszczy, po czym wyższą szkołę pilotażu. W 1923 został instruktorem w Wyższej Szkole Pilotów w Grudziądzu. Pochowany na cmentarzu parafialnym Św. Rodziny we Wrocławiu przy ul. Smętnej.

Jan Dzierżykraj-Morawski, ur. 1 grudnia 1900 r., zm. 22 lipca 1977 r. Jan Kanty Dzierżykraj-Morawski h. Nałęcz w latach

1915-1918 brał czynny udział w konspiracyjnym Towarzystwie im. Tomasza Zana, mającym na celu kształcenie młodzieży polskiej w zaborze pruskim. Od 1918 roku działał w Tajnym Komitecie Wojskowym. 28 grudnia 1918 r. wstąpił do Wielkopolskiej Armii Powstańczej, zasilał szeregi tworzącego się pułku Wielkopolskiej Jazdy Ochotniczej (późniejszego 15. Pułku Ułanów). Wedle przekazów rodzinnych to on, jako pierwszy miał wywieść na poznańskim ratuszu biało-czerwony sztandar. Brał udział w walkach powstańczych na północy Wielkopolski, pod Szubinem. W wojnie polsko-bolszewickiej walczył w randze podporucznika w 26. Pułku Ułanów w jego bojach toczonych na terenie dzisiejszej Białorusi. Po wojnie uzyskał dyplom magistra nauk ekonomicznych. W latach 1923-1926 pełnił funkcję zastępcy dyrektora generalnego Rady Naczelnej Przemysłu Cukrowniczego, w latach 1924-1936 był członkiem Zarządu i dyrektorem Biura Ekonomicznego Izby i Organizacji Rolniczych Zachodniej Polski, radcą Izby Rolniczej oraz organizatorem i przewodniczącym Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego, a także przewodniczącym Międzyizbowej Komisji ds. Handlu Wewnętrznego przy Związku Izby i Organizacji Rolniczych Zachodniej Polski. W roku 1931 był członkiem polskiej delegacji podczas rozmów gospodarczych z Niemcami. W roku 1939 był członkiem polskiej delegacji na obrady Ligi Narodów w Genewie. Od 1938 roku do wybuchu wojny pełnił funkcję prezesa Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Po zakończeniu drugiej wojny światowej osiedlił się na Dolnym Śląsku, zostając dyrektorem Jeleniogórskiego Okręgu Państwowych Nieruchomości Ziemijskich z siedzibą w Legnicy. Po przeprowadzce do Wrocławia został dyrektorem Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Rolniczej. Pochowany na Cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu przy ul. Bujwida.

Józef Uruski, ur. 10 kwietnia 1896 r., zm. 1 grudnia 1978 r. Służbę w Wojsku Polskim rozpoczął w 1918 roku, biorąc udział w wojnie polsko-bolszewickiej, m.in. w operacji zajęcia Kijowa w maju 1920 roku. Po demobilizacji rozpoczął służbę w 23. Batalionie Celnym, która trwała do sierpnia 1923 roku, kiedy to został przeniesiony do rezerwy. W okresie międzywojennym pracował jako gajowy w lasach państwowych w powiecie czortkowskim. W 1944 roku został zmobilizowany do 4. Pułku Piechoty ludowego Wojska Polskiego, w składzie którego dotarł na ziemię zachodnie, gdzie osiadł po demobilizacji. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Obornikach Śląskich.

Wincenty Banach, ur. 8 marca 1894 r., zm. 17 grudnia 1969 r. Żołnierz Legionów Polskich i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Po wojnie osadnik wojskowy na Drażnie na Białorusi. W 1940 roku deportowany w głąb ZSRR. Pochowany na cmentarzu w Strupinie, gmina Prusice.

Julian Waszkiewicz, ur. 1 września 1888 r., zm. 17 stycznia 1994 r. Żołnierz Legionów Polskich i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w szeregach 2. Pułku Artylerii Polowej. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Kamiennej Górze. W stulecie Bitwy Warszawskiej Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN we Wrocławiu, wraz z Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim, uhonoruje kolejne osoby, których mogiły zostały już zlokalizowane.

MATERIAL PARTNERA: ODDZIAŁ IPN WE WROCŁAWIU

FINAŁ I PODSUMOWANIE WOJNY POLSKO- BOLSZEWICKIEJ



STRATY



25 TYS. ZABITYCH I RANNYCH
66 TYS. WZIĘTYCH DO NIEWOLI
45 TYS. INTERNOWANYCH PO PRZEKROCZENIU GRANICY NIEMIECKIEJ
231 STRACONYCH DZIAŁ
1023 STRACONYCH CIĘŻKICH KARABINÓW MASZYNOWYCH
ORAZ WIELE INNEGO SPRZĘTU



4,5 TYS. ZABITYCH
22 TYS. RANNYCH
OK. 10 TYS. ZAGINIONYCH

SUKCES POLAKÓW

ZAPLECZE

MORALE (MĘSTWO)

SPRAWNY WYWIAD

NOWOCZESNY SPRZĘT

DOWODZENIE I KOORDYNACJA

ZAANGAŻOWANIE SPOŁECZEŃSTWA

POŚCIG ZA WOJSKAMI BOLSZEWICKIMI

Bitwa na przedpolach Warszawy była operacją krótką, której efektem było rozbitcie wojsk Tuchaczewskiego atakujących stolicę. Wojska bolszewickie zostały pokonane, jednak bolszewicki Front Zachodni nie został do końca rozbity. Pościg za uchodzącym nieprzyjacielem trwał jeszcze przez kilka tygodni, zakończyły go starcia nad Niemnem i na froncie południowo-wschodnim.



PRZYCZYNY BOLSZEWICKIEJ KLĘSKI POD WARSZAWĄ I OSTATNIE OPERACJE MILITARNE WOJNY Z BOLSZEWICKĄ ROSJĄ

Przyczyn klęski bolszewików należy upatrywać w braku koordynacji dowodzenia strony rosyjskiej, jednak zasadniczo męstwo oręża polskiego oraz zasada ekonomii sił sprawiły, że „płomień rewolucji” zatrzymał się na przedpolach Warszawy. Bolszewicy mimo klęski pod Warszawą, byli jeszcze groźni i należało się z nimi liczyć. Siemion Budionny dowodzący 1. Armią Konną pod koniec sierpnia wdarł się na Zamojszczyznę próbując przyjść z odsieczą wojskom Tuchaczewskiego. W dniu 31 sierpnia pod Komarowem doszło do wielkiej bitwy kawaleryjskiej. Mimo przewagi, bolszewicka 1. Armia Konna została zmuszona do odwrotu. Ostatecznie Bitwa Niemeńska i bitwy na południowo-wschodnich rubieżach odrodzonego państwa przesądziły o zwycięskim zakończeniu wojny o polską granicę wschodnią.

PODSUMOWANIE

Bitwa Warszawska stworzyła Polakom szansę doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca i ocaliła niepodległy byt Rzeczypospolitej. Zwycięstwo nad Rosją Sowiecką, niezależnie od korzyści politycznych i terytorialnych, miało dla Polski ogromne znaczenie moralne. Było to pierwsze od czasów I Rzeczypospolitej wielkie zwycięstwo odniesione samodzielnie przez Wojsko Polskie. Bitwa Warszawska wniosła cenne doświadczenia do planowania i prowadzenia wielkich bitew. Zwycięstwo w całej wojnie zależało nie tylko od przewagi liczebnej i materiałowej, ale od umiejętnie stosowanej sztuki wojennej, szczególnie od śmiałych manewrów na skrzydła i tyły przeciwnika. Bitwa Warszawska została uznana za 18. przełomową bitwę w historii świata. Zadecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i zatrzymała marsz rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią.